

TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 81.

Dnia 3 Czerwca 1817 roku. v. s.

ZNAJOMOŚĆ CZŁOWIEKA.

Z W E Y S A.

JAKIEŻ są nasze wiadomości na téy ogromnéy świata przestrzeni, cóż znamy? część tylko nas samych, spajające nas stosunki, i istoty poblizsze. W tym jedynie punkcie z niejaką pewnością rozumować możemy. Zreszta pozostały nam same powątpiewania i domysły, więcéy nas obłąkać jak oświecić zdolne, tysiące bowiem dróg prowadzi do błędu, a jedną tylko prawdy dóysć można.

Zastanowienie się nad Człowiekiem jest szkołą pokory: poznać go i zachować dlań szacunek bardzo jest trudno: kto go chce ukazać w prawdziwym świetle, nie powinien wystawiać mędrców i bohaterów. Sokrates, Trajan, fenomenami są natury, na które długie wieki oczekiwać potrzeba. Nie można znowu zdania swego o Człowieku przywiązywać do pewnego kraju lub

czasu; ale objawszy razem wieki i narody, i zagarnawszy cały ogół składający rodzaj ludzki, od ósmiu do dziewięciu milionów rodzących się i umierających kolejają; zwaćżyć pilnie ich zdolności i charaktery większą część celujące; a te będą stanowić rysy jemu właściwe.

Ponieważ człowiek różni się od zwierząt poznaniem i sprawiedliwością, chcąc go przeto słusznie ocenić, przebiedziesz należy historiją jego opinii, cnót i występków; a może wątpić wypadnie, azali prawa któreby go upakarzać powinny, nie są lepięj ugruntowane jak te, z których się on chlubi..... Nieba! co za niewiadomość, jakie okrucieństwo, jak nieludzkie ustawy, jakie błędne zasady i jak niegodziwe prawa!..... Rozum truchleje, sprawiedliwość się oburza;..... wstyd prawie należeć do rodzaju ludzkiego. Przeszłość atoli każe bardzięj pobłażającym okiem na stan dzisiejszy poglądać, a błędy i występki przodków naszych, jednają łatwiejsze przebaczenie dla współczesnych.

Jeśli złe jest na świecie, znajdzie się i dobre: niepowinniśmy zatem jednę tylko uważać strony, o drugiey zapominając. Obrazy w jakich nam wystawują człowieka, tyle się od siebie różnią, ile białe od czarnego. Raz mu postać poczwary, drugi raz anioła dają; a jak w jednym, tak w drugim, prawda środek trzyma.

Rys ogólny.

Więcý niedołężny jak złośliwy, bar-
 dzięý złośliwy jak dobry, więcý okazujący
 dobroci, aniżeli nauki, nie tyle nieumieję-
 tny, ile próżny: zawsze rozumuje, a rzad-
 ko zgodnie z rozumem, naywyżey własne
 ceniąc zdanie, za cudzym najczęścięý idzie,
 z przesądu w przesąd, z omamienia w oma-
 mienie błakając się; zawsze w przekona-
 niu, że już doszedł prawdy, chociaż tyl-
 ko błąd dawny na nowy zamienił; w ustawi-
 cznym z samym sobą sporze, chce i nie
 chce, boi się i pragnie razem: bohater ra-
 no, niewieściuch w wieczor, dziś taki, jutro
 inny, w ciągu zaś kilku lat, zupełnie do
 siebie nie podobny: dąży ciągle do szczę-
 ścia, a w zamysłach swych zawsze zmien-
 ny; i nie tyle chce być szczęśliwym, jak
 raczēý takim się w oczach drugich okazać,
 słowem bardziēý na cudzych polegając uro-
 jeniach, jak własnym wierząc uczucióm:
 dręczy się wewnątrz próżną niespokoyno-
 ścią, którą duma pokrywa, a uczynki od-
 słaniają; uskarża się bezprzestannie na krót-
 kość życia, a wyszukuje sposobów jakby je
 skrócić, albo o niḗm zapomnieć: gnuśny i
 bojaźliwy z przyrodzenia, bieży przecię́ż
 na śmierć dla nikczemnych powodów próż-
 ności, zemsty lub łakomstwa: szczyci się
 wspaniałomyślnością, niestetyż, okrutniēý-
 szy od zwierząt samych, zabija podobnych

sobie bez nienawiści, bez żadnéj osobistéj urazy, jedynie zasadzając swą chwałę na uniejętności ich uiszczenia: sobą jedynie zajęty, mało dba o innych, usiłując koniecznie, aby wszyscy o niego dbali: naśmiewa się z lat dzieciennych w młodości, z młodości swojéj w wieku dojrzałym, a w starości śmieje się z lat upłynionych; zawsze jedynie zatrudniony fraszkami, na ważniéjsze rzeczy nie daje baczenia: rzadko na tym co ma przestaje, zatopiony w przyszłości, nie chce jednak uczynić ofiary z kilku przytomnych momentów dla wiecznych nadziei: rządzony nakoniec i powodowany osobistym interesem, ten ma za główną czynności swoich sprężynę, którego popęd, lubo z jednego środka pochodzi, z większą jednak lub mniejszą mocą, bliżéj lub daléj sięgając, na wszystkie otaczające przedmioty działa, a to według rozmaitości potrzeb ciała i duszy, miarkowanych nieskończenie przyrozeniem, stosunkami i okolicznościami, i których skłonności godniéjszemi lub podléyszemi się stają w miarę rozmaitego stopnia dobroci, światła i odwagi.

Otóż nie dokładny obraz serca ludzkiego. Lecz możnali dokładniéj oznaczyć to, co tak jest w sobie ciemném? Dwie, rzecz można, przeciwne istoty go dzielą, które w ciągłéj między sobą walce zwyciężać, opierać się i poddawać się kolejają zdają.

Te znaczniéjsze rysy mieniają się nie-

skończenie w rozmaitych ludziach, a jako z każdym trzeba postępować stosownie do jego charakteru, staray się tedy naprzód schwycić charakter tych osób, których poznanie dla ciebie jest nayważniéysze. Ukryway twą baczność, aby skuteczniéy działać mogła. Szukay tajemnych pobudek w mowie ich i uczynkach, i bądź przekonany, że w naymniéyszych fraszkach nie ma skutków bez przyczyny, i że naylżeysze poruszenie, jedno nie kiedy słowo, ma swój powód, który, jakkolwiek jest maléy wagi, nie mniéy jednak przyłoży się do objaśnienia cię w sprawach ważniéyszych.

Z tych małych okoliczności, wywódź twoje domysły; wielkie nie tak są naturalne i łatwiéysze do zmyślenia. Jeżeli ci nie braknie przenikłości, jedno spojrzenie, dźwięk głosu, milczenie samo nawet, może cię czasami trafniéy nauczyć, aniżeli rozmowy i czynności długo przygotowane.

Pilność ta postrzegania w małych rzeczach, nie ma bydź lekce ważoną końcem rozleglejszych widoków. Z saméy fizjonomii i tonu głosu, narodu jakiego, próżna po części wnosić o jego panującym charakterze, tak, jak z ducha i udoskonalenia języka, można sądzić o stopniu jego oświecenia. Wielkość to i dokładność myśli dodaje mocy wymowie: trzeba atoli umieć rozeznawać przysadę i nadętość od prawdziwéy piękności i energii. Każden język

ma dźwięk sobie właściwy : jest to rodzaj muzyki, która maluje namiętności : niech osoba posiadająca kilka języków, porównywa dźwięk ich z charakterem narodu, a znajdzie cechujące bardzo stosunki.

Pragnieszli szczególnego zbadać człowieka? naprowadź sposobne okoliczności, w którychbyś mógł przeniknąć skrytości serca jego; wystawiaj mu przed oczy rozmaite obrazy; uważaj jak je obeymuje, i jakie na umyśle jego robią wrażenie. Chwal przed nim drugich przymioty albo powodzenie, a oczy jego wydadzą jeśli jest zazdrośnym. Mów o bogactwie, potędze, honorach; a jego duma, łakomstwo, lub pycha, pomimowolnie się wyda. Dawaj baczną uwagę na osoby, które chwali lub gani: uyrzysz zapewne, że ich sposób myślenia będzie podobny, a przeszłe ich prowadzenie się, może ci dać poznać jakim on sam będzie na potém. Wspomnij jaki bezstronny lub dobroczynny uczynek, a dowiesz się czy ma duszę wspaniałą. Tak prawie z pewnością równą można o nim sądzić z tego co chwali lub wielbi, jak z samych jego postępów.

Umięć niekiedy zmyślić pozorną urażę, albo zagadnij nie spodzianie : zastanów się wprzód jakie to na nim zrobić wrażenie powinno a jakie rzeczywiście robi. Wszakże dwa lub trzy doświadczenia rzeczy nie stanowią: człowiek nie może bydź jednostajnym w swoim sposobie widzenia, a więcęć

jeszcze w swoich uczuciach, i bardziéy się humorem jak rozumem powoduje. Nie sądź tedy skoro o człowieku, ale na powtórzonych i licznych uwagach, nad jego słowami i postępowaniem gruntuć twoje zdanie. Jeśli tylko będziesz umiał znaleźć się, i nayprzezorniejszy ci nie uydzie: nie podobna, aby się nie zdradził, jeżeli go z rozmaitych stron uważać zechcesz, jeżeli go odurzysz mnóstwem przedmiotów, i zawsze na pobudki, myśli jego i uczynków pamiętać będziesz.

Jeżeli chcesz poznać człowieka, mówi Pope, staray się w nim odkryć panującą namiętność: w téy jedynie pokaże ci się stałym lekkomyślny, w téy oszust i łgarz staną się szczéremi: a głupi zgodnym będzie z sobą. Wszyscy nakoniec przez nią dadzą się poznać. — Schwyc tylko koniec nici, a po niéy kłębka dóydziesz. — Przestroga ta jakkolwiek pożyteczna względem człowieka, w którym wszystkie skłonności jednéy ważniéjszéy są poddane, służyć nie może z większą liczbą osób, nie mających żadnego charakteru, i których panująca namiętność tak się krzyżuje z innemi, równie mocnemi, iż nie można żadnym sposobem jednéy nad drugimi dać pierwszeństwa.

Kto chce oszacować człowieka dokładnie powinien go wyzuć w myśli ze wszystkich ozdób do duszy nie należących, odjąć postawę, powagę, honory, i zapytać sie-

bie: czémby był w niższém położeniu, przy samych tylko wewnętrznych zostawiony przymiotach? Sądzić bowiem inaczej byłoby to cenić wartość ram, a nie obrazu. Fałszywie bardzo sądzą ci, co rozumieją, że wyższość umysłu jest do wyższości dostojenstwa przywiązana.

Ważna różnica dająca się postrzegać między ludźmi, zależy szczególniej od stopnia czułości, i mocy potrzebnéj do jéj wytrzymania. Osoby niektóre więcéj myślą i czują w jednym dniu i godzinie, jak inne w całym ciągu życia. Bystrość ta jednak jest razem naydroższym i naysmuktniejszym darem przyrodzenia. Bo jeżeli sprawuje nieznaną zimnym duszom rozkosz, nabawia także udręczeń których one wyobrażenia nawet nie mają. Kiedy zbyt czułość jest połączona z budową ciała słabą i bojaźliwym umysłem, którym ustawnie miota; albo też jeżeli ta potrzeba czucia i zajęcia się nie mają ważnego jakiego przedmiotu, któryby je utrzymywał, w ten czas staje się męczarnią człowieka, niszczy go, trawi i rodzi w nim tę melancholię, która cechuje najlepsze serca, i jest początkiem spraw nayznakomitszych, ale obok tego, czasem go do szaleństwa zbliża.

Uczucia wielkie, mocne skłonności, myśli obfite, imaginacya głęboka: może są przez same wygórowanie przeciwne natu-

rze. Zdaje się, iż materya z któręý złożeni jesteśmy, tak jest w sobie nikczemną, iż nie mogąc wystarczyć wyższým widokom, i ciągłemu nateżeniu umysłu: fermentuje się, rozdziela i psuje: dusza się razem z nią odmienia, i naywiększe wysilenia umysłu ludzkiego w pomieszaniu wzięły swój początek. Rzecz godna uwagi, iż klasa ludzi, która drugich uczy myślenia, wydaje naywiększą liczbę głów pomieszanych; jak Tasso, Paschal, i tylu innych. Już Arystoteles i Plutarch powiedzieli, że wysoka mądrość jest nie oddzielną od niejakięs zmęczenia umysłu, sami nawet spostrzegać możemy w większęý częsci geniuszów, bardzo dziwne śmięszności. Nayoświecęszy z ludzi byłby bez wątpienia ten, któryby, do nayżywszęý czołości, łączył snadność znoszenia częstych onęý poruszeń: i powszechnie u namiętnych tylko ludzi można znaleźć dusze wielkie; wszelki niepospolity postępek bądź rozumu, bądź wysokięý cnoty, jest zazwyczaj, albo wysileniem nad przyrodzonęm, albo też poświęceniem siebie dla innych, co wszystko wymaga nie odbicie zapalu, usiłowań i odwagi; charakter zimny dowodzi egoizm i ograniczoność; wszelako pozor ten bywa często zwodniczym, a powierzchowność obojętna może okrywać naylepsze serce.

Równie jest niebezpieczno tworzyć zbyt dobrą jak i nadto złą opinią o ludziach.

Piérwsza rodzi w nas nieukontentowanie, i czyni ofiarą tych, z któremi żyjemy; szukamy wszędzie przedmiotów urojonéy doskonałości: zawiedziony szacunek zamienia się w wzgardę, a nakoniec w nienawiść, i najczęściéy przyplacić musimy to ohamienie szczęściem naszym, i tych którzy nas otaczają. Drugi rodzaj opinij wzbudza w nas nie ufność, ohydę, pogardę, a nawet nieużytość: z dwóyga jednak wybierając, ostatnia pospolicie najmniéy jest niebezpieczną. Kto mało spodziewa się od ludzi, ten mniéy wymaga, i łatwiéy onym przebacza: podłości ich i nieprawości nie zdziwią jego; same go tylko uczynki sprawiedliwe i bez stronne zastanowić mogą, i przeto nayszczérszym ich jest wielbicielem. Gdyby przez zle wyrozumianą roztropność nie starano się w młodości, fałszywych nam w tém względzie dawać wyobraźni, uniknęlibyśmy bez wątpienia licznych błędów, które nadaremnie w wieku dojrzałym naprawić usiłujemy.

Jest to smutna, ale na nieszczęście bardzo potrzebna do wiadomości prawda, że w każdym kraju mało znaleźć można ludzi godnych szacunku; że występki najczęstsze, cnota wygnana, głupstwo powszechne, niewiadomość głęboka, egoism panującą namiętnością, a lichy interes najcelniéyszą pobudką wszystkich prawie czynności. Chcesz być świadom zawczasu dalszego ich postę-

powania w rozmaitych życia wypadkach? nie baday się o to, co czynić powinni; zważ raczéy co ich dumie i łakomstwu sprzyja. Sądź według tego, a rzadko się pomylisz.

Doświadczenie samo nawet, pochlébniéy świat wyobraża, jak jest w istocie. Bardzo prosta uwaga ten domysł wesprzeć może: ludzie bowiem te tylko głupstwa i występki spostrzegają, których my ukryć nie możemy. Każdy usiłuje okazać się lepszym i oświecieńszym, jak jest w rzeczy saméy; popisuje się tylko z postępkami szlachetnémi, ze zdaniem naywyborniéyszém, kryjąc w głębi serca całą podłość i sprośność swéy duszy. Życie więkšzey liczby ludzi jest ciągłém prawie kłamstwem. Ach! ja sam, który tak często mówię o delikatności, szczérości, nauce..... ja, który sobie pozwalam nicować i oświecać mnie podobnych..... O! gdyby czytelnik mógł czasem wewnątrz mnie zayrzeć, jakżeby się zdumiał widząc mój umysł zajęty podłémi, niedorzecznými i śmiesznými sprzecznościami, co mówię? serce ohydy pełne; lecz niech w ten moment zwróci oczy na siebie, a wnet dziwić się przestanie.

Tak jest, narod każdy składa się z tłómu głupców, tyłuż oszustów, małéy liczby ludzi poczciwych, i kilku gdzie niegdzie cnotliwych i światłych. Oby ta ostatnia klasa nagrodziła za wszystkie! Jéy cechą,

jest, pogarda marnych nadętości, lituje się nad nieszczęśliwemi, przebacza złośliwym, będąc dla siebie surową.

Poniżać ludzi, jest to powiadają, złorzeczyć Stwórcy. Jako! azaliż cała natura nie jest dziełem? Czyż Tygrys, Żaba, Pająk, nie przez jego są stworzone? Miałoby być występkiem? nie znaydywać je dosyć przyjemnemi? Szanujmy Jego wyroki, uwielbiaymy ogół dzieł jego; cel ich jest zapewne wielkim, w ten czas nawet gdy wymaga po nas ofiary z małych szczegółów, lub też nieuchronnych nieszczęść, których zamiar jest przed nami zakryty. Kończmy przeszle nasze troski nadzieją przyszłości: może być ona pomyslniejszą, jak czas obecny; umiemy jednak niemniej cenić stosunki rzeczywiste, które nayprościęj wpływają na byt nasz ninięjszy. Szczęśliwość nasza zawisła w części od niemylnego i pewnego w tém względzie przekonania.

PROJEKT LITERACKO - OBYWATELSKI.

Haec tacite mecum ipse voluto.

Virg. Georg. Libr. I.

Jeszcze pod koniec przeszłego wieku, zaczęto pracować we wszystkich prawie Europejskich krajach, nad oczyszczeniem narodowego języka, z cudzosłówów, jakie się w każdą prawie krajową mowę powci-

skwały, przez brak zastanawiania się nad źródłami, i przez lenistwo ludzi uczonych, którzy nie chcąc sobie dać pracy, w wyszukiwaniu przyzwoitych wyrazów, używali przyswojonych z obcych języków, do których od młodości byli przywykli. Teraz dzięki rozszerzonemu i coraz szerzącemu się oświeceniu, już mamy, nie tylko cudzosłowy na język krajowy przełożone, ale nadto wiele, nowo wynalezionych, i do Obywatelstwa Polskiego, przypuszczonych słów i wyrazów, które, czy są istotnemu znaczeniu odpowiadające, lub nie? czy są zrozumiałe lub ciemne? czy ułatwiają pojęcie myśli piszącego, lub oną wklajają, nie powinno to, nikogo zrażać, dosyć jest, że usiłowanie wynalazców, odpowiada chwalebniemu zamiarowi, wzbogacenia języka narodowego, i z tego względu, u każdego dobrego Obywatela, do Ojczyzny swojej przywiązanego zasługuje na wdzięczność i uwielbienie; jakoż żądałbym ażeby, utworzone było osobne biuro, gdzieby każdy nowego Polskiego słowa wynalazca, po dowiedzeniu swojego wynalazku, był zapisany, dla podania w czasie imienia jego, wdzięcznej pamięci potomności. Kiedy atoli, tak powszechny do oczyszczenia i wzbogacenia języka, w całym kraju od Krakowa, aż do Rosien, zajął się zapal, dziwno jest, że nikt jeszcze

z uczonych Neologów (a) nie pomyślił o podaniu projektu, ażeby nazwiska Familiine różnego stanu Obywateli, z obcych języków pochodzące, na czystą Polszczyznę (b) wytlómaczyć, chociaż niektórzy prywatni, daley od uprzedzenia, przez miłość narodowości, dali już w téy mierze swojego Patryotyzmu dowody.

Kray nasz, więcéy niż każdy inny, ma na ziemi swojéy od dawna zamieszkałych i świeżo osiadłych, różnych narodów ludzi, bo oprócz cudzoziemców przybyłych, Litwa składa się z dwóch od dawna zamieszkałych oddzielnego języka narodów, i dla tego pomiędzy Obywatelami naszemi, znajduje się wiele takich nazwik, które dla krajowców są zupełnie, nie zrozumiałe, a które trzymając się znaczenia, mogłyby bydz na czyste Polskie wyrazy przetłómaczone, i tak naprzykład, z Niemieckiego *Berg* mógłby się nazwać *Gorski*; *Swartzberg* Czar-

(a) Mógłbym to słowo *Neolog* oddać po Polsku przez wyraz *nowomówski* lub *nowostówski* ale nie będąc upoważniony, nie śmiem sobie przywłaszczać prawa, tworzenia nowych wyrazów.

(b) Teraźniéysi Pisarze, piszą w *Polsce*, *Polscyzna* ale ja pomimo uszanowanie ku prowadawcy języka, rozumiem, że Polska w spadkowaniu swoim podobna jest do słowa Łacińskiego *tempus* w którym nie spadkuje się *tempi* ale *temporis*.

nogorski, *Freütag* Piątkowski &c. z Francuzkiego *La Roche*, Skalski, *La Fontaine* Zrzdłowski, *Du Four* Piecowski, &c. z Włoskiego *Bianchi* Białowski, *Negri* Czarnocki, *Castelle*, Zamkowski &c. ze Żmudzkiego *Jonaytys* Janowski, *Żwirblis* Wróblewski, *Baltunis* Bialecki, *Użupis* Zarzecki &c. a kiedy kto, w nazwisku swoim nie mógł znaleźć istotnego polskiego znaczenia, mógłby przez przybliżenie (*Apronimatio*) z małą odmianą, nazwanie swoje, na prawdziwie polskie zamienić, jak naprzykład *Sakutys* na Sakutowicz, *Maccutis* Maciutowicz, i t. d. Zdaje mi się, że kiedy wyrazy *techniczne* (c) w naukach, od wszystkich narodów przyjęte, odmieniliśmy, dla tego tylko, że nie pochodziły od źródeł słowów polskich, zacoż mamy cierpieć cudzoślówy w familiynych nazwaniach, pomiędzy któremi znajdują się zbyt chrapowate i trudne do wysłowienia, jak naprzykład, czytaliśmy w pierwszych Tygodnika Wileńskiego numerach, rozsądne uwagi JP. *Drwingillo*, przez szacunek dla niego, radziłbym mu, ażeby nazwisko swoje, delikatny słuch drapiące, zamienił na *Dworecki* od źródłosłowa *dworować*. Jeżeli mamy oczyszczać język, oczyszczaymyż go zupełnie, nie zostawując śladu nawet, dawniejszego cudzoziemszczyzny za-

(c) Możnaby nazwać *Kunsztowe* albo *prawiłowe*, ale o tem sądzić nie odważam się.

bytku. W dawniejszych czasach sławnych dla nauk i literatury, kiedy język Łaciński był jednym uczonych językiem, wszyscy uczeni i nie uczeni przekształcali nazwiska swoje na *us*, i tłómaczyli je na język Łaciński, i tak w kraju naszym, równy Owidyuszowi (d). Poeta Klonowicz, nazwał się, *Acernus*, Długosz, *Longinus*, Trzeciski, *Treterius*, i mnóstwo innych, zaciężby teraz, kiedy język polski, do wysokięj doszedł doskonałości, współrodacy nasi cudzoziemskich swoich nazwisk, na polskie zamieniać nie mieli. Jak prawdziwie do narodowości i języka mojego przywiązany, projekt ten, w duchu czystego obywatelstwa podaję, i spodziewam się, że za dobrze myślących współziomków, zjednam sobie za moją gorliwość pochwałę.

Bartłomięj Żytosięyski.

(d) Klonowicz sam się z Owidyuszem, choć w skromnych wyrazach porównał, pisząc *Nasoni patria Sulmol Sulminia nobis, nosque Poeta sumus, Naso Poeta fuit.*

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 2 miesiąca Czerwca roku 1817.

August Becu Prof. Ośd. Czt. K. C.